

Nazywam się Maria Rejniak , z domu Topolewska . Urodziłam się 6 sierpnia 1926 roku . W dniu wybuchu wojny miałam trzynaście lat . Skończyłam sześć lat szkoły powszechnej , zdałam do pierwszej klasy żeńskiego gimnazjum . Gimnazjum im. Jabłonowskich . Do gimnazjum chodziłam tylko kilka tygodni . Jak wkroczyli sowieci zostało ono zaraz zreorganizowane . Uznano , że nasze wykształcenie jest niższe , i cofnęliśmy z klasy pierwszej gimnazjalnej do piątej szkoły dziesięcioletniej . Tu uczyłam się aż do momentu wywiezienia . W zasadzie , koleżanki i koledzy byli ci sami co w polskiej szkole poprzednio . Nie odczuwało się zbyt okupacji . Traktowaliśmy tą naukę nieco po macoszemu . Takie przedmioty jak język białoruski , rosyjski . To nas bardzo bawiło . Nikt z nas nie brał tego na poważnie . Może i wiek nasz nie był wcale do tego odpowiedni , nie zauważał tych zmian i okropieństw , jakie były potem naszym udziałem . Kłopoty miała moja siostra , która była już starsza , a młodzież starała się jednak w jakiś sposób się przeciwstawić pewnym posunięciom . Wiem , że była wzywana na rozmowy umoralniające - coś w rodzaju przesłuchań . Ja uczyłam się w szkole nr. 10 / róg ul. Słonimskiej i ul. Dalekiej / a siostra też po czątkowo uczyła się w tej szkole a potem przeniosła się do szkoły nr 5 / obecnie budynek FUW - Wych. Tech. ul. Pałacowa /. Wiedziałam , że ojciec miał kłopoty - że nie mógł znaleźć pracy . Pracował do wojny w Urzędzie Wojewódzkim . Nie mógł pracować w Białymstoku , pracował gdzieś w terenie . Ale ja , ponieważ byłam młodsza , byłam przez rodziców chroniona przed złymi wieściami , nie bardzo wiedząc , jak to wszystko wygląda . Zresztą to pewne rzeczy nie docierały jeszcze do mnie . Stanie w kolejkach , brak towarów , nocne czekanie na cukier czy mąkę , kłopoty z chlebem . Ale tak dziś na to patrząc , dla mnie nie były to duże uciążliwości . Dla dorosłych było to szalenie uciążliwe , a dzieci traktowały to jak coś nowego , ciekawego . Tak iść w nocy w kolejkę .

Kłopoty nasze zaczęły się jak nam dokwaterowali Rosjan .

Mieszkaliśmy we własnym domu na Piasta . Dom był piętrowy , kazano nam więc wyprowadzić się z piętra do dużego pokoju na dole . Na górę wprowadzili się Rosjanie . Zamieszkał tam jakiś kapitan . Piekielnie się awanturował , ponieważ wiecznie przychodził pijany . Kiedyś chciał po pijanemu się do nas wprosić , zaczął rąbać drzwi . Rodzice nie wytrzymali , złożyli na niego skargę . O dziwo poskutkowało , został zabrany . Zakwaterowano na jego miejsce młode małżeństwo z Leningradu , z małą , trzyletnią córeczką . Z nimi przyjechała jeszcze babcia . To była kulturalna rodzina , i z nimi życie układało nam się bardzo dobrze . To była moja pierwsza styczność z językiem rosyjskim . Uczyłam się od tej dziewczynki . W szkole język był traktowany z przymiśleniem oka . Taki pierwszy wstrząs był kiedy przyszło NKWD aresztować ojca . Dopiero później dowiedziałam się , że siostrę ostrzegano , że jesteśmy na liście do wywózki .

Rok wcześniej mieszkała z nami w tym pokoju siostra ojca z dziećmi . Jej mąż był oficerem , i znajdował się w Kozielsku . Ją wywieźli 13 kwietnia 1940 roku . Nazywała się Morawska . Mąż został rozstrzelany w Ktawniu . To było moje pierwsze ogromne przeżycie . Pierwszy raz poczułam wtedy , że to wszystko , co człowiek ma nie jest nic warte , bo jej nic prawie nie pozwolono zabrać . Ona i tak miała nie wiele - była już raz wypędzona ze swego domu i nie wiele uratowała . Potem to i te rzeczy kazano zostawić . Wywieziona do Kazachstanu znalazła się w Bardzo ciężkiej sytuacji . Wiem , że mama wysyłała jej w miarę się paczki , żeby choć trochę ulżyć . Zresztą tam i zmarła z głodu i wyczerpania . Tak opowiadali mieszkający z nią ludzie .

Po ojca przyszli w nocy . Nie wiem , która to była godzina , ale wyrwali nas ze snu . Powiedzieli , że ojciec jest aresztowany , i w związku z tym ma się zbierać . Mama spakowała coś ojcu na drogę . Jak tylko ojca wyprowadzili powiedziano nam , że też mamy się zbierać bo zostajemy wywiezieni . Ale powiedziano nam to dopiero po wyjściu ojca , tak że on nic o tym nie wiedział .

Ale i tak mieliśmy trochę szczęścia . Ludzie przecież bardzo różnie wyjeżdżali . Ci którzy nadzorowali nasze przygotowania starali się nam w jakiś sposób pomagać . Mówili , co mamy brać , a nawet pozwolili iść po sąsiadki , które pomagały nam się pakować . A wiadomo już było , że okres nie pewny , i każdy może być zabrany , więc mama robiła różne weki i przetwory na drogę . Suszyła chleb . Pamiętam - było blaszane , duże pudło sucharów . To wszystko pozwolono nam zabrać ze sobą w drogę . To nas ratowało dłuższy czas . Zabraliśmy też dużo bielizny , ubrań . Nie miałyśmy nic ciepłego , bo wszystko było przechowywane w kufrze , przesypane naftaliną , i o tym się zapomniano , ale i tak mieliśmy ze sobą bardzo dużo .

Później , w okresie kiedy od tego zależało być albo nie , to spieniężanie tych rzeczy bardzo pomogło .

Potem oczywiście ciężarówką zawieźli nas na dworzec fabryczny i załadowali do wagonów . My żeśmy byli jednymi z pierwszych w tym wagonie . Zabrano nas 20 czerwca 1941 . Tam już były dwie rodziny , tak że myśmy ulokowały się w kącie ze swoimi rzeczami . Potem jeszcze dowożono do innych wagonów . U nas w sumie nie wiele było osób , bowiem przywieziono do nas taką rodzinę żydowską . Małżeństwo ze starymi rodzicami . Oni mieli masę bagażu popakowanego w drewniane skrzynie . On miał chyba sklep tekstylny . Te bagaże wkładali , tak że się w pewnym momencie zrobiło ciasno . Potem on , co kogo przywieźli , zatrzymała się jakaś ciężarówka , to on zaczynał krzyczeć , że jest chory na gruźlicę , i że mu brak powietrza , że on zaraz umrze . O dziwo to skutkowało . Potem nas pocieszył , że z tą gruźlicą to przesada . Wprawdzie była , ale jest już zaleczona . Ale dzięki temu nasz wagon nie miał tak straszliwej ciasnoty jak inne . Wszystkie były zaryglowane . Okienka malutkie , okratowane . Duchota straszna . A w niektórych wagonach , jak słyszałam z relacji , było nawet do 60 osób . A u nas zaledwie 16-18 osób . Warunki prawie komfortowe .

Nie mieliśmy wprawdzie desek na prycze , ale każdy się jakoś na tych swoich skrzynkach , czy paczkach , wymościł . Ale i u nas część rodzin nie miała prawie nic , bo nie pozwolono nic zabrać . Różnice były kolosalne . Wszystko zależało od żołnierzy . Pamiętam , że było u nas pianino , było radio . Zainteresował się tym oficer , i powiedział , że jeśli chcemy to sprzedać , to on od nas odkupi . Wypłacił nam za to ileś tam rubli . Bardzo przyzwocił się do nas odniósł , wiedząc , że i tak może to potem zabrać . Chyba był przyzwocimym człowiekiem . Różni w końcu i tam byli ludzie . Z naszej rodziny wywieziono mamę , siostrę i mnie . Ojciec został w Białymstoku , aresztowany przed naszym wywiezieniem .

W Smoleńsku zaczęły się naloty . Wybuchła wojna . Cieszyliśmy się ogromnie z tego faktu , licząc na rychłe zwolnienie . Poco się nami zajmować , teraz ważna jest wojna . Ale nasz transport był tym z nielicznych , który nie został zbombardowany , który dojechał na miejsce w całości . Z opowieści ojca wiem , że słyszał od znajomego , którego żona została wywieziona z dwójką dzieci i w ostatnim miesiącu ciąży , że wraz z ojcem po uwolnieniu szli aż do Lidy , bo tam jak słyszeli stoją rozbite transporty . Doszli , ale okazało się , że to inny transport .

Ojciec , po wybuchu wojny , został szybko wypuszczony przez miejscową ludność . Jak sowioci wyszli , to Niemcy jeszcze nie wkroczyli , i był czas na uwolnienie więźniów . Wtedy dowiedział się , że nas wywieziono .

Jaka była droga ? Dawano nam kapiatok na jakichś stacjach . Dokładnie już tego nie pamiętam . Ile razy , też nie wiem . Karmić to nas raczej nie karmili . Raczej jadło się to co kto miał zabrane z domu . Ludzie się jakoś wzajemnie wspomagali . Sama podróż trwała około dwóch tygodni . Dość szybko pchali nas na ten wschód . Musieli już szykować sobie drogę na transporty wojskowe . Dziwiło nas to bardzo .

Nie rozumieliśmy po co się z nami użerają , skoro na karku mają już Niemców . Jechaliśmy w sumie koło dwóch tygodni . Końcową stacją był Bijsk . Z podróży zapamiętałam Ural . Pociąg tam jechał bardzo wolno i widać było na serpentynach koniec naszego pociągu w dole . Prawie naprzeciw siebie były czasem te wagony . To wszystko widać było przez szpary w oknach . W sumie zobaczyć coś można było jedynie na stacjach gdy można było wyjść z wagonu by coś kupić . Raczej nikt nam nie dawał niczego z litości .

Po zatrzymaniu się składów na końcowej stacji Bijsk odbyła się rewizja . Pozabierano nam wszystkie fotografie , pozabierano złoto i inne kosztowności . Ale widać było , jak ręce drżały tym kobietom jak to wszystko przetrząsały . Nic dziwnego . Nigdy pewnie takie rzecz nie były im znane . Ze sobą miało się raczej rzeczy nowe , dobre i ładne . Nikt nie brał ze sobą szmat . Strasznie wydziwiała taka baba jak zobaczyła pasy mojej mamy . W zasadzie większość rzeczy przeszła przez rewizję . Zabierano jedynie dokumenty . Nic z rzeczy czy jedzenia nie zostało nam zabrane .

Dalszy transport odbywał się furmankami . My też dostaliśmy przydział takiej furmanki . Dopiero wtedy dostaliśmy trochę luzu . Strażnicy pilnowali , ale można było przesiadać się na sąsiednie wozy . Wtedy okazywało się , kto jeszcze został zabrany , kto został . Łatwiej było liczyć na innych , których się znało . Swoboda była tu znaczna . Było świeże powietrze - innaczej myślało się o jutrze . Wieziono nas cały czas w góry . Krajobraz był prześliczny . Ludność jednak stosunkowo biedna , nie mogła zresztą za bardzo zbliżyć się do naszego transportu .

Dowieziono nas do miejscowości Uznieszin . To było po prawej stronie rzeki Katuń . Rzeka szeroka , rwąca , góraska . Prąd ostro jak w górskich rzekach . Tu był prom , na który kolejno ładowano furmanki i przewożono na drugą stronę , do takich baraków w lesie .

Moja siostra spotkała koleżanki z gimnazjum , nawiązała nowe znajomości , dzięki czemu zebrała się nas pewna grupa osób . Barak był podzielony na dwie części . Mniejszą i większą . My zostaliśmy w te kilkanaście rodzin w tej mniejszej części . Tam były piętrowe prycze . I to było już w zasadzie zgrane towarzystwo . Młodzież się już zawnazasu dogadała i starała się tworzyć jakąś wspólnotę . Tak , że o nas większych nieporozumień nie było . W rogu izby większej była taka mała komóreczka . Tam mieszkała kobieta z pięciorgiem dzieci a najmłodsze to było jeszcze przy piersi . I to była bieda straszna . Najstarsze dziewczynka była w moim wieku . Ja miałam wtedy 15 lat . Matka zresztą była strasznie niezaradna . W efekcie starsze dzieci musiały się opiekować młodszymi , i jeszcze zdobywać coś do jedzenia

W baraku każda rodzina dostała w zasadzie po jednej piętrowej pryczy . Na dole spała u nas mama z siostrą , ja na górze . Po sąsiedzku spała kolejna rodzina . Nikt już nie patrzył na to , że to kobiety , mężczyźni , dzieci . Zresztą dorosłych mężczyzn prawie tam nie było . Ale nie miało to żadnego znaczenia .

Ponieważ to było lato , to kozę do opalania pomieszczeń wyniesiono na zewnątrz , i tam się gotowało posiłki . I muszę przyznać że starano się sobie w naszej grupie trochę pomagać .

Wreszcie przyszedł do nas człowiek , tytułujący siebie komendantem , którego nazwaliśmy zaraz zębalem z powodu wystających zębów . Przyszła też jego pomocnica , która eskortowała nas do roboty . Jeździła na koniu . To była taka herod baba , która zwała zaraz hopryną . Komendant zakomunikował nam , że my nie jesteśmy już pany i będziemy chodzić do roboty . Że białoruszki zobaczą wreszcie co to znaczy pracować . Do pracy będziemy chodzić do lasu . Ja mogłam nie chodzić jeszcze do pracy . Nie miałam skończonych szesnastu lat . Ale chodziło o to , żeby do pracy nie musiała chodzić mama . Jedna osoba z rodziny mogła zostać . Uradziłyśmy więc z siostrą , że będzie to mama . Więc chodziłyśmy razem z innymi do pracy w tajdze . Bardzo

pięknej zresztą . Pamiętam olbrzymie stare cedry . A cedr jest tak charakterystycznym drzewem . Od samego dołu ma zupełnie poziome gałęzie . Do pracy szło się dość daleko . Mężczyźni i chłopcy ścinali drzewa , spuszczaali je , obrąbywali gałęzie a my miałyśmy znosić te gałęzie w jedno miejsce i palić , żeby oczyszczać las . Oczywiście robota odbywała się tylko wtedy , jak nas pilnowano i naganiano . Jak tylko tego nie było każdy migał się jak mógł . Ale i oni nie mieli żadnego sposobu , żeby nas zmusić do pracy . Po pierwsze nas nie karmili . Trzeba się było żywić we własnym zakresie . Nie było żadnych przydziałów . Wiem , że mama wraz z innymi paniami nosiła do wymiany rzeczy , i przynosiła coś do jedzenia .

Najgorsza w całej pracy była droga . Szło się dość daleko . Mówiło się o siedmiu kilometrach w jedną stronę . I cały czas szło się tajgą . Ponieważ butów nie było całą drogę pokonywało się boso . Do dziś jestem zdziwiona , że się nic nikomu nie stało . Że nikogo nie pogryzły żmije . Przecież to były dzikie ostępy . Dzika tajga .

Ale na miejscu , w lesie,były porzeczeki . Ogromne krzaki dziko rosnących porzeczek . Przyroda była bardzo bogata . Chodziło się do tajgi na porzeczeki . Oczywiście paliło się gałęzie , coś tam było widać z tej naszej pracy , ale nie wiele .

We wrześniu dotarła do nas wiadomość o podpisaniu układu Sikorski - Majski . Sytuacja nasza ulegała zmianie . Przyszedł do nas komendant i przemówił do nas już inaczej . Towariszczu pany , wy użę ludzi wolny , wy możecie jechać gdzie chcecie . Nie musicie już tu pracować , nie musicie już tu zostawać . Ale łatwo tak powiedzieć Wreszcie Ałtaj , to szmat drogi . Tyle kilometrów od ludzi . Do tego nie mieliśmy żadnych dokumentów . Ale już można nam było pojechać do Uznizi po jakieś zaświadczenia tymczasowe , które zezwalały już na poruszanie się w promieniu iluś tam kilometrów .

Ludzie rozjechali się różnie . Po wsiach okolicznych polowali się licząc się z wczesną zimą . Klimat tu był kontynentalny.

We wrześniu już były przymrozki . Pamiętam , że jak w końcu września szłam gdzieś z mamą do sąsiedniej wsi po żywność , oczywiście boso , bo buty się zostawiało na zimę , to zaczął padać śnieg . Jeszcze to nie był śnieg prawdziwy , ale po raz pierwszy w życiu miałam przyjemność chodzenia boso po śniegu . Ale i tak najbardziej **martwiła** mnie mąka , którą schowałam pod starą salopę . To była i tak jedna z nielicznych ciepłych rzeczy , którą miałam ze sobą . Schowałam ją głębiej , żeby nic jej się nie stało . Nogami nie przejmowałam się wcale w tym momencie .

My wyjechałyśmy z tych baraków do miejscowości , która nazywała się Ojrot-Tura . To była duża wieś . Tu był kinoteatr . Tu już każdy musiał na własną rękę szukać sobie lokum . Miejscowi ludzie - Ałtajcy i Rosjanie odnosili się do nas bardzo nieufnie . Mimo , że sami znaleźli się tu w różnych okolicznościach , starali się zawsze mówić jak to u nich było doskonale i świetnie i wszystko to wynika z działań wojennych . Dlatego nic u nich nie ma .

Zamieszkaliśmy w takiej małej izdepce , którą wynajęła nam gospodyni , a sama mieszkała wraz z córkami w kuchni . W tym myłym pokoiku mieszkało nas sześć osób . Mama , siostra i ja oraz moja koleżanka z bratem i matką , Padowiczowie . Wyszli z Andersem . Ich ojciec był podobno oficerem .

Tam mieszkaliśmy tylko przez pewien czas . Potem gospodyni wypowiedziała nam ten pokój i trzeba było zmieniać mieszkanie . To był okres , kiedy jeszcze nie pracowaliśmy . Utrzymywaliśmy się jak kto mógł . Nasze panie wróżyły , a ponieważ były w tym dobre zarabiały w ten sposób na chleb . Inne szyły dla ludności różne rzeczy . My byłyśmy w tej szczęśliwej sytuacji , że mieliśmy jeszcze dużo rzeczy i mama co rusz coś sprzedawała lub zamieniała na żywność .

Po wyprowadzeniu armii rozpoczęła się akcja paszportyzacji . Zaczęto po kolei wzywać do NKWD po odbiór sowieckich paszportów .

My jesteśmy ich obywatele , tutaj mieszkamy , nie możemy bez dokumentów tak ot sobie żyć . Popłoch był straszny , bo każdy zdawał sobie sprawę , że jak weźmiemy paszporty , to nigdy nie wrócimy do kraju . A jedyne , co utrzymywało wszystkich w jaiej takiej formie , to była myśl o powrocie do kraju . O niczym innym się nie mówiło . Wszystkie się tłumaczyło , że już pewnie wracamy. Wrózenie było też kiedy to już wracamy do domu . Każda wiadomość oznaczała rychły powrót . A tu wiadomość o obowiązku przyjęcia paszportów . Oczywiście wywołało to opór większości Polaków . Nie było chętnych do ich przyjęcia . Najpierw były perswazje słowne , a potem zatrzymano nas w areszcie . Posadzono nas oddzielnie , żeby nikt się nie mógł kontaktować między sobą . A my twardo nie i nie . Ja mówiłam , że chcę wracać do domu, do taty , i nie zostanę tu na zawsze . Oni swoje - my swoje .

Później wpadli na lepszy pomysł . Powiedzieli , że teraz na kilka dni idziemy do domu . Kazali się nam naradzić , przemyśleć tą swoją decyzję , a jeżeli ktoś dalej będzie odmawiał to będą z nim rozmawiać inaczej . Po powrocie faktycznie zaczęliśmy się zastanawiać czy brać czy nie . Czy jest potrzeba naszego uporu . Siostra wtedy zadecydowała , że my weźmiemy paszporty , a ona odmówi . I jeżeli wróci prędzej do Polski , to starać się będzie o nasz powrót . A jak nie to na odwrót . Nie wiedziałyśmy wtedy co z ojcem . Czy żyje , czy też nie . I tak zrobiliśmy . Ona się poświęciła , i odpokutowała . Spędziła w łagrze dwa lata . Była koło Krasnojarska , później była przeniesiona za złe zachowanie . Tak to nazwano . Młoda dziewczyna , wpadła w oko jakiemuś komendantowi . A , że była uparta , to wysłano ją transportem aż za koło podbiegunowe , do Dudinki . Przeżyła bardzo dużo . A w międzyczasie dostałyśmy od ojca list , że stara się o nasz powrót , że zdał papiery . Mamy oczekiwać wizy . Byłyśmy przeżone co będzie z nią . Ale na szczęście minęły dwa lata wyroku , i zdążyła wrócić do nas . Pamiętam , że przyjechała na Wielkanoc .

Była strasznie zmarnowana , zawszona . Warunki życia tam przecież były fatalne . I w lipcu 1945 roku razem wróciłyśmy do Polski .

Po akcji pszportyzacji powiedziano nam , że ponieważ teraz jesteśmy ich obywatelami , to będziemy chodzić do pracy tak jak inni , że starczy już tego obijania się . A praca była w gruncie rzeczy bezsensowna . Pracowałyśmy w odpowiedniku naszego PGR Ignatki . To było takie warzywno-ogrodnicze gospodarstwo podmiejskie , z tym że to był kawał drogi do tej pracy . Tam się szło i szło . Chyba 5 km. wiodła droga aż na zbocza gór , gdzie były żyzniejsze tereny . Raz traktor zaoarał ziemię , ale okazało się , że zaoarał jej chyba 20 cm. tak , że musieliśmy tą gliniastą , zeskorupiałą glebę przekopać po traktorze . Oczywiście to było nie na nasze siły i możliwości . Inną pracą było pielenuie , wycinanie suchych gałęzi z krzewów .

Po pewnym czasie zachorowałam . Okazało się , że to gruźlica , więc zostałam z pracy zwolniona . Do pracy chodziła tylko mama . Wtedy zaczął się zbiór jabłek . Praca była przyjemniejsza . Przy okazji można już było coś zjeść . Ja pracowałam tylko przy pielenuiu i kopaniu . Początkowo wcale nie przejęłam się swoją chorobą . Uznałam , że to wspaniale , bo nie będę musiała chodzić do pracy . Leczenia też przecież nie było . Sprzyjał klimat górski . Mama resztę rzeczy wyprzedawała żeby masła trochę zdobyć , miodu , mleka . Jakoś mnie tak ratowała . To się trochę ciągnęło , ale po powrocie do domu udało się to jakoś zaleczyć . Ale cały szereg innych dolegliwości to sobie przywiozłam .

Jak już nie musiałam chodzić do pracy , to poszłam do szkoły . Chodząc do szkoła skończyłam siódmą i ósmą klasę szkoły rosyjskiej . Polskiej szkoły nie było . Małym dzieciom to się robiła naukę języka polskiego , żeby się nauczyły choć trochę mówić i czytać po polsku . Chodzenia do szkoły nie było obowiązkowego , ale kto mógł , to do tej szkoły , nawet rosyjskiej chodził . Do szkoły poszłam już w ciągu roku szkolnego . Część nauczycieli bardzo nieprzyja

traktowały polskie dzieci . Uważały chyby nas też za wrogów narodu . Wrogów sowieckiej ojczyzny . Pamiętam , że mnie nauczycielka wywołała do odpowiedzi . Odpowiedziałam jej , że nie jestem jeszcze przygotowana do odpowiedzi . Ja wprawdzie mówię po rosyjsku , ale nie znam rosyjskiej terminologii . Nie umiem odpowiedzieć . To kiedy ty będziesz mogła odpowiadać - pyta się mnie . Myślę , że za miesiąc . Później nie miałam żadnych kłopotów z nauką . Uczyłam się dobrze . Najgorsze dla mnie była historia . Podawana była dość stronniczo . Do tego była złośliwa nauczycielka , która nie mogła znieść myśli o tym , że Polacy byli kiedyś w Moskwie . I opowiadała , jacy to byli bandyci , jak palili , jak niszczyli wszystko . Ale i tak ciężko jej te tematy przechodziły przez gardło . Zwłaszcza przy nas .

Stosunki pomiędzy uczniami polskimi i radzieckimi układały się różnie . Część nauczycieli też była życzliwa , część nie bardzo . Jeżeli chodziło o tych ludzi , którzy byli ewakuowani z Moskwy i Leningradu , to z nimi utrzymywaliśmy kontakt bardzo dobry . To byli przeważnie ludzie już na poziomie . Z miejscowymi było różnie .

Jak już zmieniliśmy mieszkanie , to nowa gozpodyni ciągle opowiadała jak to u nich było do wojny . Że było to , tamto . Ale przyszła , zobaczyła jakąś powłoczkę z koronkami i mówi do mamy , żeby jej sprzedała . Ona zapłaci mlekiem . Ona miała krowy , i myśmy od niej brali mleko . Ona chce uszyć sobir z tego koszulę . A ja do niej mówię - jak to z powłoczki koszulę ? No co ty chcesz - mówi - przecież mamy wojnę . No to chyba z tym dobrobytem to u was przesada - wówię do niej . Że u was do wojny tak było dobrze . Ona tak popatrzyła na nas , i mówi - u nas do wojny toż niczewo nie było . Już poznała nas i przestała się nas bać . Mijała powoli nieufność . Nie ma co się dziwić zresztą . Wiadomo jak wyglądało u nich normalne życie . Ciągłe represje powodowały obawę , że i Polacy są tacy sami , i zaraz polecą do NKWD donieść co było mówione .

Jeżeli chodzi o życie kulturalne Polaków , to nie było ono zbyt bogate . Kiedy jeszcze byliśmy w tym lesie , ponieważ dużo było młodzieży , wieczorami organizowaliśmy ogniska , śpiewaliśmy , organizowaliśmy skecze . Dużo było wśród nas młodzieży harcerskiej . Na takie nasze ogniska i przedstawienia schodzili się okoliczni mieszkańcy . Patrzyli , słuchali , przyglądali się jak polska młodzież się bawi . Dziwili się , że się nie przejmujemy , nie poddajemy . Ale chyba i dla naszych ludzi , szczególnie starszych , były to chwile relaksu , nadziei na powrót , na przetrwanie . Potem , w miasteczku , było już inaczej . Większość młodzieży poszła do wojska , do obozów za paszporty . Ale organizowaliśmy zespoły . Śpiewaliśmy , tańczyliśmy ludowe tańce . Chodziło o to , żeby się spotykać , żeby nie tracić ze sobą kontaktu . Zbierano się nawet na wspólną modlitwę . Jak ktoś miał książkę , to oczywiście spotykano się na czytaniu . Później byliśmy zdani na literaturę rosyjską , ale zwyczaj pozostał . Staraliśmy się utrzymywać te kontakty , żeby łatwiej było przetrwać . Ludzie zaprzyjaźnieni wiedzą często do kogo iść po pomoc . Część ludzi powyjeżdżała do Bijska , część dotarła do Bernauku . To było jeszcze dalej na trasie kolejowej . My cały czas tkwiłyśmy w jednym miejscu . Potem nawet nie było mowy o wyjeździe ze względu na obóz siostry . Czekałyśmy na jej powrót . Szczęśliwie wróciła do nas .

Wreszcie otrzymałyśmy zezwolenie na powrót . To jeszcze nie były karty repatriacyjne . Dostałyśmy przepustki zezwalające na przejazd do Polski . Na tej podstawie można było kupić bilety . Pamiętam że najdłużej siedziałyśmy na dworcu w Nowosybirsku . Ojciec mógł nas ściągnąć wcześniej ponieważ otrzymał przez Turcję , przez Czerwony Krzyż , zawiadomienie gdzie jesteśmy . Z Nowosybirska do Moskwy jechaliśmy już osobowym wagonem . Pierwszy etap to przejazd do Bijska , potem z Bijska do Nowosybirka . Tu czekaliśmy kilka dni . Trzeba było czekać na potwierdzenie biletu . To nazywano konpansirovka .

Bilet był stemplowany . Nie było innego sposobu podróżowania jak za miejscówką . Z tego powodu w Nowosybirsku koczowały masy ludzi . To Był już okres pokoju . Wojna już się zakończyła . Wiele osób wracało do europejskiej części ZSRR . Trzeba było czekać na swoją kolej do otrzymania miejscówki . Do Moskwy jechaliśmy tzw. zestkami wagonami, osobowymi , ale nie o pełnym konforcie . W Moskwie była kolejną prze- rwa . Tu nasza ambasada skierowała nas do takiego domu , gdzie się czekało na miejscówkę w pociągu Moskwa-Warszawa . Tam otrzymaliśmy ubrania z darów unrowskich .

Z Moskwy jechałyśmy już w wagonach sypilanych . Pamiętam , wsiadłyśmy serwetka na stoliku , dywanik na podłodze , lampka . Po czym , jak pociąg ruszył , przyszła kobieta , zwinęła dywanik , za- brała serwetkę . Myślimy , że dopiero będą sprzątać . Pytamy się po co to robi . A ona odpowiada , że eto priazdnicznyj nariad . To było specjalnie dla tych odprowadzających w Moskwie , a nie dla pasażerów . Zaraz po ruszeniu wszystko było zbierane .

Przedziały były czteroosobowe . Z nami jechała młoda Polka , która była porucznikiem w wojsku polskim . Bardzo wesoła i miła dzie- wczyna . Wyglądała zresztą kapitalnie , bo miała spodnie do długich butów i była w kapciach . Buty miała w walizce , i jak jechała z Sa- markandy , tow jej tą walizkę złodzieje wyciągnęli . Jechali na da- chu , mieli coś ostrego , jakiś hak i jej przez okno ~~ją~~ zabrali . Opowiadała , jak w Moskwie ją oficer zbeształ . Ona zasalutowała , a on do niej - towarzyszc lejtenant , poczemu wy nie po formie . A ona do niego - pocałuj mnie w nos . Co miałam robić . Jak się mu tłumaczyć , że mi ukradli buty .

Dojechałyśmy wreszcie do Warszawy . W Brześciu był postój , przesiadka do innych wagonów . W Warszawie przerażenie . Gruzy , nie tylko gruzy . Siostra poszła się dowiadywać o powrót . Okazało się- pociąg do Białegostoku kursuje co dwa dni . Gdzie tu nocować .

/ Koniec nagrania - kaseta I /

Byłyśmy przerażone tym dwudniowym czekaniem . Ale okazało się , że ten pociąg jeszcze stoi . Patrzymy więc , gdzie on jest . Widzimy - stoi towarowa skład , a ludzie wszędzie . Na zderzakach , na dachach . Coś potwornego . Ale siostra , ponieważ już z niejednego pieca chleb jadła , jak przeżyła łagier i wróciła z Dudinki , to poszła rozmawiać . Jakiś młody wojskowy pomógł jej . Kazał iść po nas , żeby się pakować . I za fraki ciągnąc załadował .

Siostra miała z obozu kuferek drewniany , którym komuś przyłożyła . Ludzie się zaczęli pieklić . Że to nie wiadomo kto , że jadą z szabru maruderzy . My nie wiedziałyśmy wcale o co chodzi , co to jest ten szabier . Było nam strasznie przykro , że jechał tyle kilometrów do Polski , a tu go tak przyjmują . Potem okazało się , że nie jest tak źle . Jak przyszedł konduktor i sprawdzał bilety to oczywiście przyczepił się do naszych . A one były wypisane jeszcze w ZSRR . A my mówimy mu , że przyjechałyśmy z Syberii , i to są nasze bilety . Innych nie mamy . One są wypisane aż do Białegostoku . Ale jak usłyszał , że z Syberii , to nie było już mowy o biletach . Wtedy i ludzie się zmienili . A gdzie pani była , a co , jak . Zaraz się okazało , że to znajomi z Białegostku . To pani jedzie do męża do Białegostku ? Przecież mąż pracuje w Warszawie . Ale nic . Jedziemy dalej . I już nam mówią , żeby nie iść nocą po mieście . Żeby czekać do rana , bo poruszanie się po mieście jest niebezpieczne . Białystok wtedy jest bardzo niebezpieczny . Czekaliśmy więc do rana .

Białystok był bardzo zniszczony . Na szczęście peryferie ocalały . Nasz dom stał na Piasta . Jedziemy więc rano do domu . Okazało się , że ojciec faktycznie jest oddelegowany do ministerstwa Chyba handlu i aprowizacji . Ale w domu osadził znajomą , która już miała czekać na nasz przyjazd . Radość była nieopisana . Dom był pusty . Ojciec w czasie wojny w nim nie mieszkał . Wyrzucili go Niemcy i sami zamieszkali w tym domu . Mebli nie było , ale był dom . To

Pamiętam , jakim zdziwieniem były dla nas morele rosnące pod domem . Przez tyle lat nie widziałyśmy przecież żadnych owoców . Te owoce były dla nas objawieniem . Zresztą ogród był duży . Były jabłonie , grusze , mnóstwo owoców .

Zupełnie tak , jak w koszmarnych snach na zesłaniu . Śniło mi się , że już jestem w domu , dosłownie ~~frówan~~ unoszę się ze szczęścia , a tu budzę się w pokoiku i marzenia pryskają . Zapłakiwałam się wtedy , po co śnią mi się takie miłe sny , skoro potem to okazuje się tylko snem , a człowiek tkwi pomiędzy obcymi , nieżyczliwymi ludźmi . Często wydawało się nam , że winni jesteśmy nawet w tym , że jemy ich chleb . A chleba tego było bardzo mało . Pracujący dostawali kartki na kawałeczek takiej gliny . Nazywanej dumnie chlebem. Fakt , że wszystko szło na zaopatrzenie frontu , i nie było z czego ten chleb robić ale powodowało to , że podstawowym jedzeniem stawały się ziemniaki i dynie . Do dziś na dynię nie mogę patrzeć . Do tego była jeszcze kasza jaglana i to było wszystko . To można było od Ałtajców . Nic więcej do jedzenia nie było .

Wszystko na szczęście dobrze się skończyło . Siostra wróciła z łagru , ojca zastaliśmy . Każdy szybko starał się o tym zapomnieć. Ludzi spotykałyśmy już jak wracali transportami w 1946 . Okazało się kogo puścili , kto miał kłopoty , kto wyjechał z Andersem . Tych już nie spotkałam nigdy .

P: Proszę podać nazwiska osób , które pani pamięta .

O: Jeżeli chodzi o ludzi mieszkających w Baraku tu była pani Padowiczowa z synem i córką , pani Słomkiewiczowa z córką i dwoma synami , pani Henklowa z wdowa synami , pani Fuchalska z synem , pani Makalowa z dwoma synami , pani Chomanowa z synową , pani Janikowska z matką i siostrą , pani Jakiel z trzema córkami - jedna z nich nazywa się obecnie Kretowiczowa . Pani Bekierowa z córką i synem , jej siostra pani Kowalska , pani Suchodolska , pani Bilminowa - właścicielka majątku ziemskiego wywieziona wcześniej do Kazachstanu .

Z nami w wagonie jechała ta żydowska rodzina Rabinowiczów . Córka ich była w Druskiennikach na kolonii , została ewakuowana , przebywała w domu dziecka , potem oni ją zabrali do siebie i przez pewien czas chodziłam z nią do szkoły . Miała na imię Renia . W klasie z Polski była tylko ona . Miałam jeszcze jedną koleżankę , z którą się zaprzyjaźniłam . To była dziewczynka z Moskwy .

Wśród dzieci nie było większych taró . Na początku trochę nam zazdrościły naszych ubiorów . Ale pamiętam , była taka pani Majcherska z córeczką , małą dziewczynką , która jeszcze nie chodziła do szkoły . Ona mówiła mamie , że nie chce takiej sukienki , którą nosi - takiej ładnej krótkiej . Ona nie chce takiej sukienki , ona chce modną sukienkę . To był taki worek , taka prosta , jaką tam w wszystkie dzieci nosiły .

Ogólnie odnoszenie się ludności miejscowej nie było takie złe . Zależało to mocno od sytuacji wewnętrznej , od sytuacji na froncie . Okres Stalingradu był dla nas najgorszy . Za niepowodzenia obwiniano także i nas . Jak się sytuacja poprawiała zmieniali się ludzie . Zresztą ich sytuacja też nie była do pozazdroszczenia . Oni też mieli ciężkie życie , nic więc dziwnego , że nie byli dobrze do nas nastawieni . Ostatni okres mieszkaliśmy u takiej babci , której syn był na froncie . To była staruszka bardzo życzliwie do nas nastawiona . To była osoba na poziomie . Współczuła nam . Wiedziała , że człowiek jest pozbawiony domu , że jest w ciężkiej sytuacji . Dopiero jak przyjechała jej synowa , herod baba , wszystko się zmieniło . My zawsze staraliśmy się jej pomagać , a ona chyba ją swym zachowaniem i dobiła . Babcia zmarła . Po jej śmierci musiałyśmy się już wyprowadzić . Ostatnia nasza gospodyni tolerowała nas zaledwie . Toczka była cały czas włączona . Od świtu do nocy . Jak wyłanczaliśmy ją na chwilę zaraz był krzyk - jak zapłacone niech gra . To była taka sytuacja , że płacić to dobrze , ale najlepiej , żeby nas tam nie było . Ale to tylko ona jedna .

Opłata za mieszkanie była różna . Czasami były to pieniądze, ale czasami wolano aby dać coś w naturze - sukienkę lub coś innego. Tym się zajmowała już mama . Gdzieś w sąsiedniej miejscowości znajdowała się złotoskupka . W górach było chyba złoto . Tam był sklep. Mama jeździła do tego sklepu , bo miała złoty zegarek . Oczywiście kopertę tego zegarka , bo sam zegarek ich nie interesował . To już wtedy przywiozła dużo żywności . MannY przywiozła , cukru , czegoś tam jeszcze . Tam można było się od razu na miejscu zaopatrzyć .

Jak jechałyśmy na zsyłkę miałyśmy worki , skrzynie , kosz wypchany . Wracaliśmy do domu z plecaczkiem i obozowym kuferkiem mojej siostry . Nie byłyśmy przeciążone wracając .

P: Czy może mi pani opowiedzieć o szkole ?

O: To była typowa radziecka dziesięciolatka . Poziom matematyki był dobry , historia i geografia to był Związek Radziecki powtarzany bez przerwy w kółko . Język rosyjski był prowadzony dość interesująco . Fizyka i chemia też były na dość dobrym poziomie . Jak już wróciłam poszłam do dwuletniego liceum matematyczno-przyrodniczego i nie miałam większych kłopotów . Jedyny problem był z terminologią , musiałam się przestawić . Tam uczyłam się niemieckiego , tu też . Ale tam niemiecki był na poziomie prymitywnym . Tu z niemieckim miałam trochę problemów . Wiele rzeczy uczyłam się tu pamięciowo . Nie było już jak odrobić tych straconych czterech lat gimnazjum .

Pamiętam wojennoje zaniatia . Ja już wtedy miałam dość znaczną krótkowzroczność , a okularów oczywiście nie było . Miałam wtedy ogromny kłopot ze strzelaniem . Ja nie widziałam wcale tarczy . Gdzie ty celujesz - mówiono - nie widzisz tarczy ? A ja - że nie widzę . Samą tarczę widziałam , ale żeby widzieć cel , to nie było mowy . Zajęcia prowadził młody chłopak . Obejmowało one zapoznanie się z budową broni . A ja siedziałam na samym końcu , ponieważ i tak nie widziałam co się dzieje na tablicy . Doszłam więc z koleżanką do wniosku,

że dużo wygodniej będzie nam siedzieć daleko od tablicy . Można będzie się czymś zająć . Nas czasem nudziły te lekcje , myśmy sobie trochę inaczej radziły . Natomiast on przesadzał mnie na pierwszą ławkę . Wtedy już coś niecoś widziałam , co on pokazywał . Lekcje te trwały tylko rok . Najpierw było sanitarnoje dzieło , potem wojennoje dzieło . Zapoznawanie się z bronią , granatami . Jak się tym posługiwać . Była nawet Konstytucja Związku Radzieckiego . Nie pamiętam wcale tego przedmiotu . Musiałam widocznie mieć inne ciekawsze zajęcia . Co roku odbywały się egzaminy promocyjne do następnej klasy . Choć nie bardzo pamiętam . Dokument który dostałam miał wypisane stopnie z siódmej i ósmej klasy . Dostałam go na drogę .

W sumie nauka szła mi dobrze , język opanowałam w stopniu bardzo dobrym . Nie miałam żadnych problemów .

Największe szczęście w życiu , to był ten telegram od ojca . Jak go dostałam , to myślałam , że pofrunę do nieba . Pobiegłam od razu do koleżanki by się pochwalić . Skakałam i cieszyłam się , że to już , że wracamy do domu .

Maria Rejniak Białystok , 1991.10.25

Rozmowę nagrał i spisał


Bockowski Daniel

PREDSIEDZIELCE SEJMU
 Nr. 83
 Główny

II Komisariat
 Milicji Obywatelskiej
 w Białymstoku
 L. Dz. 16/mi-454

TYMCZASOWE
 ZAŚWIADCZENIE

Nr. 707



Zaswiadczenie przedłożone
 dnia 16.IX. 1926



Za Naczelnika Oddziału
 Zarządku /
 Kier. Dzielnicy Ogólnego



AMBASADA R. P.
 w Moskwie

TYMCZASOWE
 ZAŚWIADCZENIE

Niniejszem zaświadcza się, że

ob. Topolewska Maria
 ur. w Białymstoku dn. 1926

z dziećmi

udaje się do Polski na stały pobyt. Niniejsze zaświadczenie jest ważne na okres 14 dni po przekroczeniu granicy.

Podpis Marjan C...
 Reprezentant

Moskwa, dn. 22.5.26.
 Москва



ВРЕМЕННОЕ

УДОСТОВЕРЕНИЕ

Посольство Польской Республики в Москве настоящим удостоверяет, что

г-жа Топольевская Мария Александровна
 урожд. г-р Телосицкая р. 1926

с детьми

переходит в Польшу к месту постоянного жительства.

Отметка о переходе границы обязательна.

PODZIAŁ REPARTYCJI
 Gł. Biuro w Warszawie
 Nr. 83
 ellh.

II Komisariat
 Milicji Obywatelskiej
 w Białymstoku
 L. Dz. 16/mi-454

TYMCZASOWE
 ZAŚWIADCZENIE

Nr. 707



*Niniejszy dokument
 się do*
 Zaświadczenie przetrzymano
 dnia 16.IX. 1945



Za Naczelnika Oddziału
 Zarządk. /
 Kier. Działu Ogólnego

Отметка о перекроде границы обязательна.



Москва, дн. 25.9.45

Лягся в Польшу к месту постоянного жительства.

Podpis
 ПОДПИС

udaje się do Polski na stały pobyt. Niniejsze zaświadczenie
 jest ważne na okres 14 dni po przekroczeniu granicy.

с детьми

rp: *Ивановская Мария Александровна*
 ул. Ярославская, 1926
 Ярославль

z dziećmi

Посольство Польской Республики в Москве настоящим
 удостоверяет, что

ob. *Janowska Maria*
 w *Warszawie*
 dn. 1926

Niniejszym zaświadcza się, że

УДОСТОВЕРЕНИЕ

ZASWIADCZENIE

ВРЕМЕННОЕ

TYMCZASOWE

AMBASADA R. P.
 w Moskwie



Предметы	I кв.	II кв.	III кв.	IV кв.	Ит.	Сог. ос.
1. Русский язык	отл.	отл.	5	5	5	5
2. Письмо	отл.	отл.	4	5	5	5
3. Литература	отл.	отл.	5	5	5	5
4. Зоология	—	отл.	5	5	5	5
5. Алгебра	хор.	отл.	5	5	4	5
6. Геометрия	хор.	отл.	5	5	5	5
7. История	отл.	отл.	5	5	—	5
8. География	хор.	хор.	3	4	5	5
9. Немецкий	отл.	отл.	5	5	—	5
10. Физика	отл.	отл.	5	5	5	5
11. Химия	отл.	отл.	5	5	—	5
12. Черчение	—	хор.	5	5	5	5
13. Санитария <small>Военное дело</small>			5	5	5	5
14. Дисциплина	отл.	отл.	5	5	—	5
Подп. родителей	Молоды	Молоды	Молоды	Молоды	Молоды	
Подп. кл. рук.	Родина	Родина	Родина	Родина	Родина	
Переведена в восьмой класс №-144.						
Родина						

Табель успеваемости.

уч-цы 7 кл. с Поповской

НАРОДНЫЙ КОМИССАРИАТ ПРОСВЕЩЕНИЯ РСФСР

ЛИЧНОЕ ДЕЛО

№ _____

Учени 46 Средней школы №12
тип школы № школы
 Города Вифоры-Муром района Липайского край АССР
село Мопомевской Мария
области

ОБЩИЕ СВЕДЕНИЯ ОБ УЧАЩИХСЯ

1. Фамилия, имя, отчество Мопомевская Мария Александровна
2. Пол: мужской, женский (подчеркнуть)
3. Родился в 1926 году, в августе месяце, 20 числа.
4. Место рождения (город, село) Белосток
 район _____ край (области) АССР _____
5. Национальность Полька
6. Время поступления в школу 1943 году в октябре месяце
7. До поступления в школу обучался в Средней шк. №3, г. Белосток
8. Куда и когда выбыл из школы, почему: 10/VII 45, выбыл с матерью
резидирует в Белосток
9. Отметка о принятии в школу (при переводе из одной школы в другую)
10. Адрес учащегося _____



СОСТОЯНИЕ ЗДОРОВЬЯ

1. Перенесённые заболевания, полученные предохранительные прививки и состояние здоровья к моменту поступления в школу.

2. Учебный год	19 /			
	уч. г.	уч. г.	уч. г.	уч. г.
3. Физическое развитие				
4. Состояние зрения				
5. Состояние слуха				
6. Общая оценка здоровья				
7. Перенесённые заболевания в течение года				
8. Оспопрививание и другие предохранительные прививки				
9. Меры по укреплению здоровья учащегося				
10. Дополнительные замечания и указания врача				

		Успеваемость и поведение учащихся (по годам и классам)												Дата	Награда и звания	Основание	
		19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.	19 уч. г.				
		1 кл.	2 кл.	3 кл.	4 кл.	5 кл.	6 кл.	7 кл.	8 кл.	9 кл.	10 кл.	11 кл.	12 кл.				
1. Русский язык	Устный							5	5								
	Письменный							5									
2. Русский язык	Литературное чтение							5									
	Устный																
3. Литература	Письменный																
	Литературное чтение																
4. Арифметика																	
5. Алгебра								5	5								
6. Геометрия								5	5								
7. Тригонометрия																	
8. Естествознание								5	5								
9. История								5	5								
10. Конституция СССР								5									
11. География								5	5								
12. Физика								5	5								
13. Астрономия																	
14. Химия								5	5								
15. Иностранный язык (какой)								5	5								
16. Военно-физическая подготовка, начальная военная подготовка, допризывная военная подготовка								5	-								
17. Рисование																	
18. Чистописание																	
19. Черчение								5									
20. Певно																	
Поведение								5	5								
Итоги года (переведен в следующий класс, дано испытание на осень, оставлен в том же классе, выпущен, исключен)									Переведен в 9 класс								


Пропуск
Издан
Решено на
Одному человеку
с 13/11 по 20
без оформления
Кассы
12/11/45

СССР
 Народный Комиссариат
 Внутренних Дел
 ОЙРОТСКОЕ
 Областное Управление
 РК МИЛИЦИИ
 12 июля 1945 г.
 г. Ойрот-Тура

Сохраняется на все время
 ПРОПУСК № 240
 Разрешается гр. Тюпюновской
Вахваре Александровне
 (фамилия отчество)
 1922 г. Тюпюновской
Марии Александровне
 (указываемый и возраст или
 1926 г. Тюпюновской Елене Трофиме
 (указываемый и возраст или
 1897 г. Сиб. Толман
 (шашинюв., гор. ст., пристав)

и обратно.
 № 12
 ПЗ 3607228; 1-ПЗ 60229.
 действителен до 12 августа 1945 г.
 Начальник Ойрот-Туринского ГОМ УНКВД
 капитан милиции Парогов



Przebieg choroby
Gieście 83
Młh.

II Komenda
Milicji Obywatelskiej
w Białymstoku
L. Dz. 16/ny-454

TYMCZASOWE ZAŚWIADCZENIE

Nr. 706.

Zarejestrowano w Zarządzie
Gm. Sorkobór pow. Morski w.
dn. 15/III. 46 r. Skutek Ewidencji Ludności
Hajm.

*Przebieg choroby
przebieg choroby*
Zaswiadczenie przed
dnia 16.IX.1922
Za Naczelnika Oddziału
Kier. Działu Ogólnego



AMBASADA R. P.
w Moskwie

TYMCZASOWE ZAŚWIADCZENIE

Niniejszym zaświadcza się, że

ob. Topolewska Barbara
ur. w Białymstoku dn. 1922

z dziećmi _____

udaje się do Polski na stały pobyt. Niniejsze zaświadczenie
jest ważne na okres 14 dni po przekroczeniu granicy.

Podpis
Podпись

Wiecej
Marjan



Moskwa, dn. 22.5.45.
Москва

Representant

ВРЕМЕННОЕ

УДОСТОВЕРЕНИЕ

Посольство Польской Республики в Москве настоящим
удостоверяет, что

г-жа Топольевская Барбара Александровна
урожд. г-жа Гелостыка 2.1922
с детьми _____

поддается в Польшу к месту постоянного жительства.

Отметка о переходе границы обязательна.

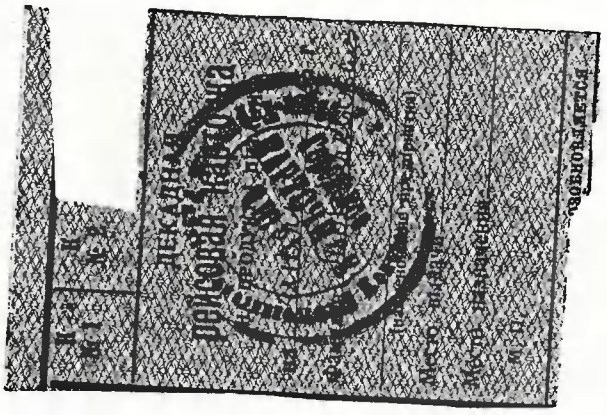
0645 / 301
 № протокола
 Передача
 го ч. м. 1967
 В. пр. 15
 7458

МОСКВЫ 7514 16 27 1837 = В.Ц.
 ВРУЧИТЬ МЕЖПРОС = ПРАВИТ АДТ КР
 ОИРОТ ТУРА КРАСНОГВАРДЕЙСКАЯ
 ЗСОПОЛЕВСКОЙ ЕЛЕНЕ
 ДАННЫЕ ПОЛУЧИЛИ =
 37/241 ПОСОЛЬСТВО ПОЛ... О.И.
 - РЕСПУБЛИКИ МОСКВЕ +

Свердловск, газ.-журн. тип. изд-ва «Ур. рабочие» Заказ № 867

№ п/п	Расстояние	Срок год.	Р. К.	Р. К.
111	4801—4700	12 с/т.	31,45	117,95
110	4511—4600	11 с/т.	30,90	115,60
109	4421—4510	11 с/т.	30,35	113,35
108	4331—4420	11 с/т.	29,80	111,15
107	4242—4330	11 с/т.	29,25	108,85
106	4151—4240	11 с/т.	28,65	106,75
105	4061—4150	11 с/т.	28,15	104,50
104	3971—4060	10 с/т.	28,85	102,45
103	3881—3970	10 с/т.	28,30	100,30
102	3791—3880	10 с/т.	25,80	98,25

ПОЛ... И
 ДЕТОКНИИ
 Для проезда в ЖЕЛТОМ вагоне
 В. П. МЕТ
 № 766759



СССР-ЛНПС
 ЭТ СЛАНДЫ, ВАГОНЫ
 ИМОГО СК... ИИИ
 Сер. А

ИНВИТАЦИЯ № 013034
 Ст. Москва

С НОГО И ЗАРО ВЪИСНАН СБОД
 Баршала

К ШИШИНУ (1955, 1966, 1967)
 Разширу да налад ср. 294
 Вручить на руки
 1967

Начальник станции
 1967

Форма ДКУ № 1. 2-я тип. НКПС.

Прием: го ч. 0600
 от бл. №
 Принадл.

№ провода 264
 Передача: го ч.
 в
 Передал

МОСКВЫ 10785 43 17 0750 = ВЦ
 = АЛТ КРАИ ОИРОТ ТУРА
 КРАСНОГВАРДЕЙСКАЯ 3
 ПОДОЛЕВСКАЯ ЕЛЕНА
 ПОЛЬСКОЕ ПОСОЛЬСТВО
 МОСКВЕ ХОДАТАЙСТВУЕТ
 ПОЛУЧЕНИИ ВЫЕЗДНОЙ ВИЗЫ ДЛЯ
 БАС СЕМЬИ БАРБАРА МАРИЯ
 ТЕЛЕГРАФИРУЙТЕ ТОЧНЫЕ ДАННЫЕ

ВАШИ ВСЕХ ЧЛЕНОВ СЕМЬИ ИМ
 ОТЧЕСТВО ГОД МЕСТО СРОКА ЕН ИЯ
 ВЪЗДЪАТ СЪБЪШИМ ПРЕВЛАГАЕ
 ПОСТАВЛЯТЬСЯ НА МЕСТЕ ДО
 ВЪЗВЕЩЕНИЯ ВЪЗД = 3.7.1933
 ПОСОЛЬСТВО



Ankara 11. IV 44.

Szanowny Panie!

Pani Topolewska Helena w domu
 Maria i Barbara są w Z. G. R. Piasek 49, kraj
 Czerwona - ul. Chłopska 38 - a p. Morawiska
 Chwała, Barbara i Sylwester pod adresem: Parotarska
 ul., Głębokiego rej. - s/2 Kalinina, firma 1.
 Pomagani nie wszystkim państwu sybirskiemu
 memi. Przekazujemy wiadomości o p. Machowskim
 Władysławie i Morsowskim Józefie. Pozdrawiamy ich
 i wyśmiał podany adres.

Z poważaniem
 E. Topolewski Jan



ОКРЕСНОСТИ ДОМА ОТДЫХА
"АЛТАЙ" РЕКА КАТУНЬ

ИЗЛОЖЕНИЕ ФАУНЫ И РАСТИТЕЛЬНОСТИ
И ТИПОВ СИБИРСКОГО РАЙОНА



x tu widoczny jest
ul. im. Gorkiego

ОЖРОТ-ТУРА НОВЫЙ КИНОТЕАТР
ИМ. МАКСИМА ГОРЬКОГО

ВЗРОСТОВАЯ ОЦЕНКА: 3-1 ТИРАЖ 500 ОБЛЛМТ 14191 4.80 К.

Kino w Ojrot-Ture

Widać też ulicę na której
mieszkał M. Gorkiego.
(bardzo ładny widoczek - niestety
tylko na fotografii. W rzeczywistości
kino jest już bardzo obdrapane, ulice
brudne. Szczególnie nasza)
Jak jest sucha to dosyć miko



ПОХВАЛЬНАЯ ГРАМОТА

Выдана ученице 7-го класса Средней 12-й школы
г. Ойрот-Тура Алтайского края
(село, города, района и края - области)
Тополевской Марии
(фамилия и имя)

ЗА ОТЛИЧНЫЕ УСПЕХИ И ПРИМЕРНОЕ ПОВЕДЕНИЕ

г. Ойрот-Тура
город, село
"7" июня 1944 г.
№ 26.



Заведующий школой Звержинов

Учитель
Н. Петрова
К. Милосина
К. Фадина
С. Дернова
Н. Штима
К. Милосина

Regulations Concerning the Use of Agency Tickets

1. The coupons contained within these covers represent officially recognized travel-tickets of the travel companies whose stamps they bear.
 2. The registration of baggage is effected on the same conditions as those applying to baggage with ordinary tickets. Travelers are required to be present at the customs, tax, finance and any other administrative formalities, save exceptions granted by the corresponding railway authorities.
 3. The Tourist Office acts solely as the agent of the travel companies and assumes no liabilities arising out of the travel contract.
 4. The validity of the tickets begins on and includes the date marked on the cover by the issuing office's stamp. Unstamped tickets are not valid.
 5. Tickets are valid only within the period indicated thereon. The journey may be started on any date within this period of validity, but must be terminated by midnight of the last day of validity.
 6. The coupons must be used in the sequence in which they have been inserted in the covers.
 7. The travel companies reserve the right, in case of alterations of the cost of fare, to admit holders of tickets only on payment of the corresponding difference.
 8. Coupons without cover are not valid. The coupons may only be withdrawn by the control officials. Travelers are urged to see to it that the control officials detach and withdraw only the coupons for sections covered. Control organs are instructed to return to the traveler any coupon and control coupon withdrawn by mistake, after having made an appropriate note thereon.
 9. Requests for refund should be addressed in writing either to the branch of the Tourist Office which has sold the tickets, or to the railway, tramway, steamship company, airway or automobile transport company indicated on the ticket.
 10. Non-utilization of tickets must be duly certified by an official.
10. In all other respects the tariffs and regulations of the travel companies concerned are applicable.

13/IV 1941

Тираж 25 000
 Изд. "Интурист", ул. Мясницкая, 4/2
 Сер. 951

USSR

TRAVEL COMPANY



БЮРО ПУТЕШЕСТВИЙ:
 AUSGABESTELLE:
 ISSUING OFFICE:

№ 13337

ДЕНЬ ВЫДАЧИ:
 ERSTER GELTUNGSTAG:
 FIRST DAY OF VALIDITY:

INTOURIST MOSKAE

ЦЕНА
 PREIS
 PRICE

БАО „ИНТУРИСТ“

Бланковый билет № 1103

Серия № 1103

ВСЕСОЮЗНОЕ АКЦИОНЕРНОЕ О-ВО „ИНТУРИСТ“
 Железные дороги СССР

Бланковый билет для быстрого поезда. Fast train

Для курьерск. поездов годен при условии доплаты за скор.
 Valid for express with speed supplement

ЖЕСТКИЙ HARD Серия № Цена P. 136 №017961

От ст. from Москва
 До ст. to Брест Км 1103
 через via Минск

Годен 90 суток со дня выдачи

Разрешается остановка без отметки

Бюро Путешествий
 Travel Bureau
 День выдачи
 Date of issue

Годен для курьерского поезда

Gültig für Expresszug

Бланковый
 БИЛЕТ
 ЖЕСТКИЙ
 HARD

№017961

Control coupon of ticket for child

Правила пользования купонными книжками

1. Содержащиеся в этой книжке билеты являются официально допущенными проездными документами транспортных предприятий, штамп которых они носят.
2. Для отправки багажа действительны те же правила, что и для отправки по билетам обычного железнодорожного сообщения.
3. При выполнении таможенных, налоговых, финансовых и других административных формальностей, а также при отправке багажа присутствие пассажиров обязательно, если железной дорогой не допускаются исключения.
3. Бюро Путешествий является лишь представителем транспортных организаций и не несет никакой ответственности, вытекающей из соглашения по перевозке.
4. Срок действия билетов начинается со дня (этот день включается), указанного компостером на обложке и на билетах на месте их выдачи.
5. Некомпостированные билеты считаются действительными.
5. Каждый билет может быть использован только в течение обозначенного на нем срока. Посадка по маршруту, на который действителен данный билет, может быть начата в любой день в течение этого срока, но должна окончиться не позднее полуночи последнего дня действия билета.
6. Билеты должны быть использованы в том порядке, в каком они помещены в купонной книжке.
7. Транспортные предприятия сохраняют за собой право, при изменении стоимости проезда, допускать пользование билетами только при оплате разницы в стоимости проезда.
8. Билеты без обложки действительны. Билеты могут отрываться только лицами служебного персонала. Пассажирам рекомендуется следить за тем, чтобы билеты отрывались только для надлежащего маршрута.
9. Служебному персоналу указывается на необходимость возвращения пассажирам неправильно оторванных билетов и контрольных корешков с нанесением на них соответствующей отметки.
9. Рекламации о возврате должны направляться в письменном виде в Бюро Путешествий, которое выдало книжки, или жел.дор., трамвайным, пароходным, воздушным и автомобильным предприятиям, которые указаны на неиспользованном билете.
- Если билет неиспользован, то это должно быть подтверждено на билете лицом служебного персонала.
10. В остальном действуют тарифы и правила соответствующих транспортных предприятий.

Bestimmungen für die Benützung des Fahrscheinheftes

1. Die in diesem Heft enthaltenen Fahrscheine sind amtlich zugelassene Fahrausweise der Beförderungsunternehmen, deren Stempel sie tragen.
2. Für die Abfertigung von Gepäck gelten die gleichen Bestimmungen wie für die Abfertigung auf Fahrkarten des allgemeinen Verkehrs.
- Der Reisende ist verpflichtet, der zoll-, steuer-, finanz- und sonstigen verwaltungsbehördlichen Abfertigung seines Gepäcks beizuwohnen, soweit nicht von den zuständigen Eisenbahnen Ausnahmen zugelassen sind.
3. Das Reisebüro ist lediglich Vermittler der Beförderungsunternehmen und übernimmt keinerlei aus dem Beförderungsvertrag entstehende Haftung.
4. Die Geltungsdauer der Fahrscheine beginnt mit dem Tage (diesen Tag inbegriffen), der auf dem Umschlag und den Fahrscheinen von der Ausgabestelle eingestempelt ist. Nicht abgestempelte Fahrscheine sind ungültig.
5. Jeder Fahrschein darf nur innerhalb der aus seinem Aufdruck ersichtlichen Geltungsdauer benützt werden. Die Reise kann auf der Strecke, für die der Fahrschein gilt, innerhalb dieser Geltungsdauer an jedem beliebigen Tag angetreten werden, muß aber um Mitternacht des letzten Geltungstages beendet sein.
6. Die Fahrscheine müssen in der Reihenfolge benützt werden, in der sie eingehftet sind.
7. Die Beförderungsunternehmen behalten sich das Recht vor, bei Fahrpreisänderungen die Benützung der Fahrscheine nur gegen Nachzahlung des Fahrpreisunterschiedes zuzulassen.
8. Fahrscheine ohne Umschlag sind ungültig. Die Fahrscheine dürfen nur vom Dienstpersonal abgetrennt werden. Dem Reisenden wird empfohlen, darauf zu achten, daß das Dienstpersonal nur die Fahrscheine für die durchfahrenen Strecken abnimmt. Das Dienstpersonal ist angewiesen, irrtümlich abgenommene Fahrscheine und Kontrollabschnitte, nötigenfalls nach Anbringung eines entsprechenden Vermerkes, dem Reisenden zurückzugeben.
9. Rückerstattungsanträge sind schriftlich entweder an die Zweigstelle des Reisebüros, die das Heft verkauft hat, oder an die Eisenbahn- oder Straßenbahnverwaltung, Schiffs-, Flug- oder Kraftwagenunternehmung zu richten, die auf dem nicht benützten Fahrschein angegeben ist.
- Die Nichtbenützung muß auf den Fahrscheinen durch das Dienstpersonal bescheinigt sein.
10. Im übrigen gelten die Tarife und Vorschriften der bestellenden Beförderungsunternehmen.

Gültig für Expresszug